WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10/22 Marca №. 22. Rok 1860.

Wady głównie się przeciwiące dobremu, moralnemu i materyalnemu kierunkowi włościan.

Charakter naszego ludu tak różnolicy, był tylokrotnie już studyowany przez tylu światłych mężów, że zdaje się jedno słówko na tém polu wyrzeczone staje się bluźnierstwem przeciw ich powadze i zasłudze. Mimo jednak niezliczonych zalet, ta słabość w nich się przebija, że w ogóle dzielą się na dwa zastępy: jedni w rzewném uczuciu i chorobliwéj miłości, obłamują wszystko złe jak skorupę z orzecha, sądząc to złe narzucone, a zaniedbanie i gnusność, sądzą jako konieczne następstwa odmówionych ludowi społecznych należytości, a głównie własności i własnowolności. Oni przedstawiają nam lud w naturze czysty i jasny, niepomni, że nieraz dłużéj z uwiecznionemi nałogami pracować wypadnie, niżby potrzeba czasu do ujarzmienia szkodliwych wad natury.

Do drugiego zastępu należą ci, którzy wzięli już za studyum naszego wieśniaka, ale go wzięli jak się zewnętrznie przedstawia; to też więcéj znów widać łupiny niż ziarna, wszystko złe przypisują ich usposobieniu, a i to sąd fałszywy. Nie sądząc się ani w świetle, ani w możności przesądzać sprawiedliwości zdań tylu badaczów, niedość usposobiony do studyowania ludu z natury, sądzę się i tak zbyt śmiałym, chcąc w kilku słowach przedstawić główne wady naszego ludu, a szczególniéj te, które się opierają dobremu materyalnemu i moralnemu jego kierunkowi, i wszelkie środki i usiłowania w tym względzie jak taranem kruszą. Przedstawię je tak, jak one dają się ująć oku praktyka; opiszę te olbrzymie rany, nad któremi umiemy wylać bolesną łzę, lecz rozebrać je patologicznie lub nieść balsam gojący nie czujemy się w sile.

Charakter naszego ludu uosabia nam widmo chaosu. Złe nałogi i błędy nie stały się wprawdzie tak ugruntowanemi, aby już miały być koniecznemi i niecofniętemi elementami życia; ale z drugiéj strony, swym wpływem tak podnurtowały moralność, religiję i dobre popędy, że te niemal przestały być jego żywiołami. Aby zniweczyć szkodliwy wpływ pierwszych, podnieść i ugruntować moralność, obracają się dziś wszystkie usiłowania szlachetnych ludzi, a przeciw ich zabiegom występują głównie trzy stugłowe hydry, panujące w naszym ludzie, a szczególniéj: *nieszanowanie własności, pijaństwo i brak poznania wartości rozumu i intelligencyi.*

Nieszanowanie cudzéj własności — temu usposobieniu ludu wszyscy badacze przypisują zamierzchły początek; doszłe tradycye urządzenia dawnéj gminy słowiańskiéj utwierdzają nas w tém mniemaniu; jak tam cele i dążenia były jedne, tak również własność, jakkolwiek rządzona przez jednego była wszystkim wspólną. Wpływ naszéj wielkiéj religii, gdzie własność znajduje silną i rozległą podstawę, zrealizowaną tylko wzniosłą miłością bliźniego, nie mógł zatrzéć tego wiekowego usposobienia, które jeszcze dziś dowodnie się przedstawia w przysłowiach ludu, uważających wszelki owoc z ziemi wydany, za przeznaczony na użytek każdego, niemożebny do przywłaszczenia wyłącznie przez jednego posiadacza:— «Kiedy Bóg zarodził, to dla wszystkich;« — powtarza wieśniak, a zrządzonéj szkody nie pojmuje jako krzywdę na własności cudzéj zrządzoną, lecz jako przestąpienie pańskiego zakazu, jakby sobie przypominał obrazę patryarchy rodziny. Wieśniak nasz tylko pieniądz uważa za kradzież, lecz naruszony wszelki owoc rolniczéj produkcyi tam tylko to miano przybiera, gdzie mu towarzyszyło otwarcie zamku, lub zerwanie strażniczego piętna. Może téj niezgodności naszego ludu z religiją przypisać należy, że ona nie ugruntowała się w nim z taką siłą i czystością, jakbyśmy ją widzieć chcieli. Łagodność ducha, łatwość poświęcenia, miłość ofiary panująca w Słowiańszczyznie, daje wyborny grunt dla Chrześcianizmu, a dla tego śmiało rzec można, w naszym ludzie nie masz jeszcze czystéj religii, jest jakieś smutne przeczucie przyszłości, bolesne wyczekiwanie kary, natarczywe westchnienie za nadgrodą po spełnionym dobrym czynie.

Zarzuci nam kto, że trudno umiéć szanować cudzą własność temu, który nigdy nie miał swojéj; odpowiem, że jak potrzeba umiéć być wprzód posłusznym, aby umiéć późniéj rozkazywać, tak i tu toż samo, trzeba szanować własność cudzą, aby stosunkiem tym ocenić i własność swoją. A zresztą, lud nigdy u nas nie rozwijał ducha własności, nigdy doń nie dążył i nie żądał; widzimy tego dowody w historyi: obdarowani gruntami wtenczas tylko znośnie się rządzili, kiedy jakkolwiek zahartowanych w twardém rycerstwa rzemiośle szczodry w swéj hojności pan klejnotem swym obdarzył i w szlachtę przerobił. Lecz nie dziw, zależnym ojców i dziadów naszych stosunkom towarzyszyło z jednéj strony prawdziwe ojcostwo i jakby patryarsza władza, a z drugiéj, szczera wiara i przychylność synowska; dziś ten stosunek się rozchwiał, a po zagorzałych myślach końca zeszłego wieku, w silnéj reakcyi wiek teraźniejszy przyniósł nam żądanie i pragnienie własności.

Dziś, coraz częściéj spotykamy własnością obdarzonych, a czy umieją szanować cudzą? każdy z nich umie strzedz swojéj zagrody jak domowego ptastwa od napadu jastrzębia, lecz sam nie przestaje być jastrzębiem dla swego sąsiada. Rzecz pewna, że uczucie własności sieje w duszy prawo szanowania cudzéj! uważam własność za jeden z dzielnych środków przeciw powyższéj wadzie naszego ludu, lecz nie jest on jeszcze dostatecznym; gdzie lud nie dorósł tyle do pojęcia własności, że jéj w drugim nie szanuje, tam aby skutecznie działać, trzeba przyzwać w pomoc całą siłę religii i prawa.

Religia tu zdziałać może wiele, rzec można wszystko, byle tylko jéj kierownicy zechcieli ją wpajać, choćby z mozołem stosować skutecznie, aby chcieli zapomniéć często używany zwrot w mowie do ludu, gdzie ubolewają nad ciężarem fizycznéj ich pracy; cóż dziwnego, że lud, słuchając z takiém przejęciem słów z ambony, dobrowolnie, z głuchém tylko westchnieniem, przyjmuje miano paryi społeczeństwa i w niém się krystalizuje. O jak tu błąd wielki! duch i treść religii daje święte namaszczenie pracy, każe uważać pracę za święty obowiązek, za który spodziewana przyszła zapłata, a w spokoju ducha, w owocach pracy, w wygodniejszém życiu, tuż idzie i doczesna. Bóg dał władze i zmysły, aby pracę rozwijać i doskonalić, nie żeby się w jéj ciężarze zasklepiać i dźwigać jak żółw swą skorupę. A wpoić to świeże namaszczenie pracy łatwiéj jest w kraju od wieków rolniczym, gdzie dziś jeszcze rolnik na inny zawód z pewnym rodzajem pogardy pogląda.

Prawo, które winę przedstawia i karze, jest oddzielnym środkiem, podtrzymującym budowę zasad społecznych, dosięgając winnych, ostrzega drugich a lepsza cnota choćby z obawy, niż żadna. Powaga wieków wyrobiła ich wartość; wszędzie one dobre, u nas

może lepsze jak gdzie indziéj; idzie tylko o właściwe ich zawieszenie; jeżeli one zbyt wysoko, to winny staje się obrazem krnąbrnego dziecka, którego matka za całą karę może straszyć dalekim jeszcze ojca przyjazdem. Gmina, jako najbliższa władza posiadając pewne doraźne atrybucye, najskuteczniejby się przyczyniła do poszanowania własności; a atrybucye, te jakkolwiek zawieszone tak nizko, będąc ograniczonéj rozciągłości, nadto skrępowane udziałem włościan, byłyby sprawiedliwym sądem, sztuczną karą, a nie mogłyby przejść w tyranię.—Ani rzeczą właściwą, ani możliwą dla mnie rozwijać to daléj; przystąpmy raczéj do drugiego strasznego wrzodu naszego ludu *pijaństwa*. Straszno pomyśléć jak ta wada szeroko rozgałęziona, jak zdenerwowała lud nasz, ile z jéj uścisków wybiegło moralnych skorpionów, jak na zgniléj wodzie jeziora. Trudno dośledzić przyczyn tak zbytniego rozszerzenia się téj okropnéj wady. Zdaje się, że lud, będąc przygnieciony ciężarem, nie czując świętości pracy, nie dość ukrzepiony zasadami wiary, odrzucony od ogólnych dążeń i widoków, głuszył trunkiem resztki uczucia, gasił płomyki niepokojącego rozumu. W kieliszku znajdziemy początek wielu zbrodni i występkow, a że tak dawno tę wadę sądzono, świadczy nam o tém prześliczna legenda Reja. Zbyt są znane rozciągłe następstwa téj wady, aby się nad niemi zastanawiać: ociężałość ducha, ospałość ciała, gnusność i apatya do życia i zdrewnienie moralne w prostéj linii zeń biegą i kruszą wszelkie usiłowania, podjęte dla podniesienia ludu. Lecz jeszcze nie wszystko stracone. Chłopek nasz poczuwa lekki odcień moralnego wstydu za podleganie temu nałogowi; potrzeba wyrobić w nim siłę do wstrzymania, a zewnątrz ograniczyć środki. Siłę w nim wyrobić może religia, chęć i myśl dobrobytu. Żeby zaś ograniczyć środki, nie jednokrotnie kruszyły się pióra, w celu ograniczenia nadmiernéj produkcyi okowity, lecz tak nieszczęśliwie, że zawsze upatrzono jakąś słabość; gdzie nie obrażono wyłącznie jednéj kieszeni, obrażono przemysł i ekonomię polityczną i vice versa. Nieśmieli i niesilni aby nieść balsam gojący na tę rozbliźnioną ranę, ale że każdemu dano nieść lekarstwo proste i nieszkodliwe, jak sen na ból głowy, poniesiem i my, niepewni, czy ono skuteczném i stosowaném być może, nie mniéj jednak natchnęła go nam szczera chęć pomocy bliźniemu.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka słów do Rolników Łomżyńskich.

Sądzę, że te kilka wyrazów, które tu zamieszczone, nie będą wyrzeczonemi nie w porę.

Otóż założyliśmy agenturę, za pomocą któréj chcemy prowadzić handel z zagranicą, a zarazem, która ma nam ułatwiać sprzedaż na miejscową konsumcyę; lecz czyż ta agentura jest w możności odpowiedziéć powołaniu swemu, chęciom i staraniom swoim, jeżeli sami się przyłożyć do tego nie zechcemy?

Wszak korrespondencye z Gdańska, notowane w Korrespondencie Roln., w mcu styczniu r. b. tłómaczą i wyjaśniają nam różnice zachodzące pomiędzy zbożem a zbożem; to jest pomiędzy czystém a nie czystém, wykształconém a niewykształconém, zdrowém a nie zdrowém, w ogóle mówiąc, pomiędzy dobrém a złém ziarnem. Mamy dowody piśmienne, że na jednym korcu warszawskim dobrego i czystego zboża jest różnicy od 6 do 12tu złp., a czyż to dla nas małą jest rzeczą?

Uważmy teraz, że nie tylko na Gdańsk liczyć nam należy, ale i na miejscową konsumcyę, która jest także dosyć znakomitą, że przytém ani podniebienia, ani też żołądki nasze nie są gorsze od tych, które mają spożywać zboże nasze z portów gdańskich; starajmyż się więc dla nas samych doczyszczać zboże i oddawać w komis agenturze takie, jakie jest u nas w śpichrzu, boć sprzedając na miejscową konsumcyę, nie ponosiemy ani tyle trudów, ani też kosztów i zachodów, co przy sprzedaży za granicę. Przecież pośledniejsze zboże zda się i u nas w domu, oszczędzając inne w zastępstwie. Dla czegóż koniecznie tracić na cenie, a co największéj na zaufaniu i wierze.

Celem naszym jest pozbyć się pomniejszych sprzedaży za pomocą faktorów, którzy sami tylko korzystają, bo od sprzedającego, i od nabywającego, bez żadnego dla nich trudu i zachodu; chęcią naszą jest uchronić się od strat wszelkich a jak dla nas już teraz dotykalnie widomych. A czyż postępując tak dojdziemy do tego? sądzę że nie.

Starajmyż się postępować sumiennie, nie róbmy tego komuś, coby nam nie było milém; wtedy—wtedy to osiągniemy cel, do którego dążemy, a przytém uzyskamy spokojność sumienia, dobre widzenie u ludzi, z nieomylną korzyścią dla nas samych.

Kolega z nad Narwi.

LISTY DO REDAKCYI.

II.

(Ciąg dalszy.)

Po Anglii i Francyi rzućmy przez chwilę okiem na dwa kraje, a mianowicie na Hollandyę i Szwajcaryę, których bydło pod względem czystości rasy, jak niemniéj ilości i jakości dostarczanego mleka, wielkie ma zasługi, a szczególniéj też holenderskie. Nie można nigdy bez pewnego zadowolnienia widziéć tych wspaniałych krów, które uważam za szczep wspólny najpiękniejszego bydła Europy. Prawie że wszystkie te charaktery, które starano się nadać sztuką gdzie indziéj, znajdują się tu naturalnie i ze szczególną doskonałością wyrobione w tém ogromném bydle, które jednocześnie dostarcza niezmiernéj ilości mięsa i mleka, i które swą wrodzoną pięknością natchnęło takich artystów jak Paweł Potter i Ruysdael. Szkoda tylko, że rasy czyste, aby należycie prosperować mogły, zdają się koniecznie potrzebować obfitych pastwisk i słonawego powietrza, w którém się urodziły i wzrosły. Po wielekroć razy probowano sprowadzać to bydło do Francyi, ale próby te nie odpowiedziały zamierzonemu celowi, a przynajmniéj nie zostawiły po sobie żadnych widocznych śladów. Podobnie stało się także z rasą berneńską i friburgską; rasy te głównie do okolic górzystych przywiązane, tylko w podobnych miejscowościach i to z wielką trudnością dają się aklimatyzować. Rasa Schwytz przed kilku laty zwróciła na siebie uwagę wielu gospodarzy, mianowicie też francuzkich; spodziewano się, iż w téj rasie będzie można w najwyższym stopniu osiągnąć połączenie tych trzech przymiotów mięsa, mleka i pracy. Dziś jednak nie myślą już o tém i rolnicy francuzcy, idąc za przykładem angielskich, nie starają się o to połączenie, które uważają za trudne, a nawet za niepodobne—więcéj ubiegają się o wykształcenie zwierząt, wyłącznie jednemu z tych trzech przymiotów przeznaczonych.

Z ras niemieckich, do odmiany mlecznéj wyłącznie zaliczanych, najwięcéj do holenderskiéj zbliżona jest rasa oldenburgska—dużo bydła téj rasy sprowadzano do nas i zdaje się iż łatwiéj jak holenderskie daje się ono u nas przyswoić. Inne rasy niemieckie nie noszą jeszcze na sobie tego charakteru specyalności, to jest wyłącznego poświęcenia ich produkcyi mleka, mięsa lub pracy; rolnicy niemieccy dotychczas więcéj zwracali uwagi na wyrobienie w jednéj rasie razem zręczności, siły, wytrwałości w pracy i wysokiego wydatku mleka. Połączenie to trudne i wielkiéj wymagające troskliwości, ani w części osiągniętém jeszcze dotąd nie zostało; nie należy jednak zapominać o tém, że Niemcy za nadto wiele oddawszy się hodowli owiec i produkcyi cienkiéj wełny, podnosząc tę gałęź do najwyższego stopnia doskonałości, zaniedbali trochę bydło, i z tego co przed 50ciu mieli laty, nie wiele naprzód postąpili. Trzeba im jednak oddać tę sprawiedliwość, iż pod względem umiejętnego i starannego obchodzenia się z nabiałem są nieporównani. Mleczarnie najwyborniéj urządzone nie małą w dochodzie gospodarstw niemieckich zajmują rubrykę; łatwość odbytu nietylko na miejscową konsumcyę, ale i na wywóz masła do Anglii zapewnia hodowli bydła w Niemczech nader świetną przyszłość.

O trzeciéj z kolei odmianie, to jest o bydle wyłącznie do pracy przeznaczoném, mało da się powiedziéć. Odmiana ta nadzwyczaj liczna i rozmaita, w niektórych okolicach ciągle się wydoskonala, w innych właściwie dopiero tworzy, w innych zaś zu-

pełnie istnieć przestała. Zależało to raz od postępów jakie czyniło rolnictwo, drugi raz znowu od wymagań, wynikiem tych postępów będących, a mianowicie, czy żądano mięsa, czy mleka, czy pracy, i w jakim kierunku starano się nawięcéj działać. Bezwątpienia, iż tam gdzie rolnictwo ciągle i coraz więcéj czyni postępu, tam też coraz więcéj pracę bydła zastępują pracą koni, a od bydła żądają tylko albo mleka albo mięsa. Najlepszym tego dowodem Anglia: tam nie widać już dziś prawie nigdzie wołów w pługu, konie wszędzie ich zastąpiły—inny kierunek nadany hodowli bydła zatarł zupełnie cechy właściwe dawnym roboczym rasom angielskim. Najwydatniéj widać jeszcze ślady pracy w rasie Devonshire; rasa ta przywiązana do okolic górzystych, dużo kiedyś pracowała—nizka, z szeroką piersią i silnie zbudowana, używa się jeszcze w kił u okolicach po dziś dzień, chociaż rzadko, do pługa. Francya, która od najdawniejszych czasów bydła do pracy używa, mało dbała o właściwe swych roboczych wołów wykształcenie; najwięcéj, szkoda tylko iż od niezbyt dawna, myślą o tém Niemcy; otrzymane przez nich rezultata nie pozwalają wątpić o tém, iż wykształcenie ras roboczych nie tylko że jest możebném, ale dla rolnictwa ważném i nader pożyteczném zadaniem.

Przebiegłem tu w nader krótki sposób wszystkie trzy odmiany bydła, zatrzymując się nieco dłużéj nad celniejszemi i powszechniéj znanemi rasami zagranicznemi. Z pobieżnego tego zarysu mogliście jednak dostrzedz, iż tam gdzie rolnictwo wielkie zrobiło postępy, tam też i zasada utworzenia ras specyalnych, to jest wyłącznie tylko do jednego celu przeznaczonych, coraz bardziéj się upowszechnia. Z tych trzech wyżéj wspomnionych odmian, odmiana do pracy przeznaczona jest w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, stosownie do różnych okoliczności, zaginąć zupełnie, w miarę jak rolnictwo, przemysł i powszechny byt dobry coraz więcéj czynić będą postępu. Ze wszystkich krajów europejskich, Anglia jedna stanęła dziś dopiero na tym punkcie—mięso i mleko, oto jedyne żądanie, jedyny cel, jaki rolnicy angielscy w hodowli swego inwentarza widzą. Zapatrując się ze stanowiska ekonomicznego na rolę, jaką obecnie zajmuje inwentarz w gospodarstwach angielskich, widać, iż z jednéj strony służy on jako niezbędne narzędzie do produkcyi zboża, przez dostarczanie odpowiedniéj ilości nawozu, z drugiéj zaś, jako machina mogąca najszybciéj, najtaniéj i najkorzystniéj przerobić w sobie na mięso lub mleko materyały pokarmowe, które pod tą postacią najłatwiejszy znajdują odbyt i najkorzystniéj się opłacają. W rolnictwie angielskiém najwidoczniéj okazuje się ta prawda, że inwentarz jest i przyczyną i skutkiem kultury; przyczyną, gdyż w skutek zwrotu rolników angielskich do produkcyi mięsa, a tém samém powiększenia ilości nawozu, kultura angielska stanęła na szczycie doskonałości, albowiem za pomocą téj kultury można było wykształcić, rozwinąć i wydoskonalić te, specyalnemu przeznaczeniu odpowiednie rasy. Mówiłem już poprzednio, co uważam za najgłówniejszy powód téj żadnéj prawie dotąd u nas produkcyi mięsa—brak odbytu—i zostaję przy tém, mając nadzieję, iż nikt temu zaprzeczać nie zechce. Odbytu nie takiego, jaki dziś istnieje, ale odbytu powszechnego, takiego, jaki posiada Anglia, gdzie w każdéj bez wyjątku klassie konsumcya mięsa i to ogromna konsumcya ma miejsce. W 1770 roku, mięso w Anglii płaciło się funt po gr. 15; dziś, po tém wszystkiém, co dla powiększenia jego produkcyi zrobioném zostało, funt mięsa, biorąc cenę przeciętową, kosztuje złoty polski. Cóż to dowodzi? Oto, że przed 90ciu laty, przy zaniedbanéj i żadnéj prawie w porównaniu z dzisiejszą produkcyi mięsa—mięso to daleko taniéj się płaciło, aniżeli dziś, gdy produkcya ta więcéj jak w dwójnasób się powiększyła. Ale też dawniéj konsumcya mięsa była przywilejem wyłącznéj tylko klassy, dziś jest ona ogólną; podobny fakt widziemy i u nas. W żadnym z krajów, które przebiegałem, produkcya mięsa nie jest tak zaniedbana jak u nas, i nigdzie nie jest ono tak tanie jak u nas. Chcecie wiedzieć, jaki jest powód téj tak wielkiéj konsumcyi mięsa w Anglii? odpowiem jednem słowem—przemysł i to przemysł olbrzymi, który na każdym kroku wspierając rolnictwo angielskie, kierował niém i wskazywał drogę, po jakiéj postępować było powinno. Backewell, pierwszy twórca odmian mięsnych, nie byłby zjednał sobie tyle sławy i usiłowania jego pozostałyby płonnemi, gdyby Watt, wydoskonalający machiny parowe, i Arkwright przędzalne, nie przyszli mu w pomoc.

Obliczają roczną produkcyę węgla kamiennego w Anglii na 40 milionów tons; przyjmując wartość jednéj tonu na 10 szylingów, czyli 20 złp. wypadnie, iż co rok w Anglii wydobywają węgla za 800 milionów złotych polskich—to wam posłuży za miarę ogromu przemysłu angielskiego, którego węgiel stanowi podstawę.

A gdzież to my z naszym jesteśmy przemysłem? jak długo czekać potrzeba zanim tenże otworzy rolnictwu naszemu wrota odbytu? zanim tenże, w przeciągu lat pięćdziesięciu, potrafi podwoić naszą ludność tak jak ją podwoił w Anglii? Tego, powtarzam, przewidziéć trudno. w każdym razie długo zdaje się jeszcze czekać na to potrzeba. W Anglii przemysł, dominując i najpierwsze zajmując miejsce, poprowadził za sobą rolnictwo, które oparte na tak silnym fundamencie, zadziwia dziś świat cały; u nas rolnictwo za główną w produkcyi krajowéj wzięte podstawę, nie stworzyło przemysłu i stworzyć go nie będzie mogło, a pozostawione samo sobie, pozbawione tak silnéj pomocy przemysłowéj, musi się zawsze ograniczyć do dostarczania najwięcéj żądanych produktów, to jest zboża; jaki zaś tego jest skutek, dowodzić byłoby zbytecznem.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Pamiętnik dla gospodarzy wiejskich, wydany przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém.

Jako podręcznik dla poinformowania w potrzebie wiadomości, bardzo jest dobry przy stoliku, ale połączony z notatkami kieszonkowemi, nie koniecznie praktyczny dla swéj objętości.

Notatki kieszonkowe powinien miéć każdy gospodarz takie, żeby mu najmniejszéj subiekcyi nie robiły, na których pisząc, na wypadek kiedy deszcz kropi, takowym nie szkodziło—odpowiadają zupełnie wspomnionym wymaganiom, składające się z czterech lub ośmiu kartek pargaminowych, z okładką z skórki lakierowanéj, formatu ósemki arkusza papieru konceptowego, z ołówkiem przymocowanym na sznureczku. Interesa notowane po załatwieniu przekreśla się, a po załatwieniu interesów na całéj stronie przekreśla się na krzyż, którą w wolnym czasie w domu płatkiem z łojem, a następnie czystym wyciera się do nowego użytku.

Bez takich notatek gospodarz nie powinien przechodzić przez próg swojego mieszkania, dla tego, aby za obrębem w potrzebie mógł porachować, zapisać komu co dał, od kogo co wziął, idąc lub jadąc. konno lub bryczką, spostrzeżenia swoje notował, co wypadnie rychło uskutecznić. lub które polecenia jego nie wypełniono i t. p.—w wieczór, dając dyspozycyę przejrzéć notatki czy nie wypadnie na dzień następny czego uskutecznić; rano także czy wypełniają jego polecenia; będąc na którym fslwarku, czy nie ma pilnego interesu do oficyalisty; również jeżeli rachuje się z czegokolwiek, w wolnym czasie przenieść do rejestrów właściwych, a jeżeli nie wypada do takowych zamieścić, z powodu nieskończenia interesu, odłożyć się mającego na dalszy czas, przeciągnąć do notatek stolikowych, składających się mniéj więcéj z dwunastu arkuszy papieru konceptowego zszytych, w format ćwiartkowy, z tytułem:

I-sze (a)

Notatki

w P.....

Od dnia 15 Marca 1860 r.
do dnia (b)

Na odwrotnéj stronie winno być wypisane objaśnienie użycia takowych:

Objaśnienie.

A. Jnteres załatwiony przekreśla się w marginesie, i jeżeli coś ważniejszego, notuje się na nim.

B. Po załatwieniu interesu na całéj stronie, cała przekreśla się krzyż.

C. Strona przekreślona na krzyż, a w marginesie nie, znaczy, że ten interes nie załatwiony ale już nie potrzebny jest.

(a) Po zapisaniu takowych, drugiemu zeszytowi daje się IIgie i t. d.

(b) Po zapisaniu całych, wpisuje się data właściwa.

D. Przekreślona okładka na krzyż, oznacza, że już wszystko co się znajdowało w nich, zostało załatwionėm, albo już niepotrzebnėm jest.

Po załatwieniu całych notatek nie trzeba ich niszczyć, owszem, można zostawić do pewnego czasu, bo być może, że wypadnie czasem w potrzebie zajrzéć do takowych.

Wzór zapisywania w notatkach stolikowych.

15 Marca. Upomniéć się u pisarza o kwit sznurowy na 6 par wołów z przykupna.
20 « Na żniwa przysposobić grabie konne po folwarkach.
« « Pożyczono ogrodnikowi piłę poprzeczną i t. p.

Oprócz notatek kieszonkowych i stolikowych, powinna być zawieszona tablica drewniana czarna na ścianie, w miejscu gdzie się najczęściéj przechodzi lub siada (najstosowniéj przy drzwiach wychodowych ze stancyi lub przy stoliku kancelaryjnym) z tytułem «Notatki terminowe,« przy któréj winna być kreda i gąbka, a na téj pisze się np.

Wtorek, konie do kolei po żyto;
« bryczkę po delegowanego;
Czwartek, lekarstwo owcom;
Piątek, będzie N. i t. p.

Mając trzy gatunki notatek, zdawać się może na rzut oka za wiele, lecz tak nie jest; trzeba tylko wejść w rutynę, rano i wieczór przejrzéć notatki kieszonkowe, toż samo i terminowe, a stolikowe tylko w potrzebie i w wolnym czasie. Zresztą, przy dobrze zaprowadzonéj rejestraturze, i chociaż przy średniéj pamięci, mało jest do notowania, a tém samém nie wiele czasu zajmować powinno; nadto, że zatrudnienia główne, te i bez notowania pamiętają się, lecz te drobne, a które w właściwym czasie winny być załatwione, dla tych głównie są notatki—a jak to często można usłyszéć odpowiedź na strofowanie za niewypełnienie polecenia «zapomniałem,«—prawda, że nie przez lenistwo, nie przez niechęć nie zrobił tego lub owego, ale w skutku jednakowy rezultat, bo nie zrobiono! co przy notatkach do nadzwyczajnych zdarzeń policzyć można.

Z pod Warszawy, dnia 15 marca 1860 r.

z *P. K. C.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 17 Marca 1860 r. Cały upłyniony tydzień mieliśmy silne od 4ch do 10° dochodzące mrozy. Sanna w całéj prowincyi wyborna, a staraniem rządu oczyszczenie Wisły od zatorów lodu na długości siedmiu mil, za pomocą prochu, z zupełnym skutkiem zostało dokonaném, i ostatnie parę mil jeśli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody w ciągu przyszłego tygodnia mają nadzieję ukończyć, i tym sposobem odwrócić grożące bogatym Żuławom niebezpieczeństwo wylewu.

Targi angielskie coraz więcéj i coraz bardzo stanowczo się umacniają. W ostatni poniedziałek za krajową pszenicę płacono jeden szyling drożéj, zagraniczna bez podniesienia materyalnego, po najwyższych ostatnich dochodziła cenach. Silne i na tę porę roku w Anglii niepamiętne mrozy i śniegi, zaczynają wzbudzać obawy o stan zasiewów, które w ogólności słabo i obrzednio przedstawiają się.

Uderzającym faktem było, że w ciągu tygodnia tylko 40 kwarterów pszenicy i 10 worków mąki przybyło z zagranicy do Anglii, a zauważano, że i rezerwy śpichrzowe z każdym dniem się zmniejszają.

We Francyi ruch był większy, a ceny albo się materyalnie podniosły, albo ku podniesieniu okazywały dążność.

Na naszéj giełdzie mieliśmy ożywienie i spekulanci okazywali dobrą ochotę do kupna. Wyższe gatunki szczególniéj były poszukiwane, chociaż i na podrzędniejsze łatwy był odbyt.

Żyto zwracało na siebie uwagę kupujących. Próby w miarę wystawienia dawały się umieszczać, a na odstawę późniejszą po rosnących cenach, chętnych mieliśmy amatorów. Groch i jęczmień były mocno poszukiwane.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 500, żyta 80, na odstawę 350, jęczmienia 135.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 129	do 133	475	do 500	241	249	38	20	40	20
«	— 134	— 136	510	— 530	252	256	41	15	43	6
Żyta	— —	— 125	312	— 321	—	235	27	12	28	6
odstawa na Maj	—	—	—	— 315	—	235	—	—	27	21
— na Lipiec	—	—	—	— 310	—	235	—	—	27	5
Jęczmienia	— 109	— 119	270	— 360	205	224	23	20	31	16
Owsa	— 48	— 53	165	— 186	90	99	14	18	16	6
Grochu	— —	— —	327	— 345	—	—	28	20	30	9

Centnar czerwonéj koniczyny płacono 10 do 11 tal., stare nasienie 7 do 8 tal. Koniczyna biała 27 tal. Tymotka $11\frac{1}{3}$ tal. cent.

Spirytus 100-kwart. á 80° Trallesa, $16\frac{1}{4}$ tal.

W drzewie sprzedanó 700 murłat, $\frac{8}{9}$'' 39' dług., po $1\frac{2}{3}$ tal. sztuka.

Kursa zamian: Londyn 3 mies. 6, 18. 6, $17\frac{3}{4}$. Hamburg 300 B. Mark. 150. $149\frac{7}{8}$. Amsterdam $191\frac{1}{4}$. $191\frac{1}{2}$.

Alexander Makowski.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 10 (22) Marca 1860 roku. —Cenzor, A. Funkenstein.